



Clare Balding

Koń, który nie chciał się ścigać

ilustracje

Tony Ross



dwie siostry



Clare Balding

Koń, który nie chciał się ścigać

ilustracje
Tony Ross



z języka angielskiego przełożyła
Małgorzata Glasenapp



Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2023

Dla Jonna, Toby'ego i Flory

Rodzina z Folly Farm:



Charlie



pani Bass



pan Bass



Harry



Larry



Joe



Rozdział 1

Charlie Bass obudziła się wczesnie, trochę dlatego, że w jej pokoju nie było zasłon, a trochę przez psa Borysa, border teriera, który zaczął lizać ją po twarzy.

W zasadzie Borys nie miał prawa spać w jej łóżku. Każdego wieczora układał się grzecznie na starym kocu w kącie pokoju, obok rondla, do którego w czasie deszczu kapiała woda przeciekająca przez dach. Ale gdy tylko mama ucałowała Charlie na dobranoc i zamknęła za sobą drzwi, Borys cichaczem wskakiwał na łóżko

i związał się u boku Charlie, gdzie spał spokojnie całą noc, aż uznał, że czas na poranne mycie.

– Borys, idź sobie! – zawołała Charlie, odpychając ze śmiechem jego łebek.

Zamerdał ogonem, jakby powiedziała: „Ojejku, Borys, jesteś takim fantastycznym pieskiem!”.

Charlie usiadła na łóżku i popatrzyła przez okno, usiłując sobie przypomnieć, o czym śniła. We śnie znowu jeździła konno, tak szybko, że musiała mrużyć oczy. Teraz wydało jej się, że chmury przybrały kształty koni, całego stada dzikich siwków z Camargue, galopujących po francuskiej plaży.

Ściany jej pokoju były oklejone plakatami i zdjęciami koni: Valegro, zdobywca złotego medalu na olimpiadzie, tańczący w miejscu podczas zawodów w ujeżdżeniu, obok ogier skokowy Hello Sanctos przeskakujący niemożliwie wysoką stacjonatę, a dalej wielki bułany koń sportowy rozciągnięty w locie nad przeszkodą Vicarage Vee na torze Badminton. Obok sfatygowanej komody (przy szufladach brakowało dwóch gałek, a jedna trzymała się na gumie do żucia) wisiało zdję-

cie izabelowatego kucyka wycięte z kalendarza, który Charlie dostała dwa lata wcześniej na Gwiazdkę. Nie wiedziała, jak ma na imię ani skąd pochodzi, ale patrzyła codziennie na jego fotografię i wyobrażała sobie, jak by to było mieć takiego konia, który byłby jej własny. Z którym mogłaby pracować i się zaprzyjaźnić, którego tylko ona by rozumiała i po jakimś czasie on też zacząłby ją rozumieć.

Charlie wiedziała, że zostałaby świetną amazonką, gdyby tylko miała możliwości, ale na razie mogła jeździć wyłącznie na krowie. Tata mówił, że to to samo, ale nie wierzyła ani trochę. Nie umiała sobie wyobrazić życia bez krów, kur, świń i rozległych błotnistych pól dookoła. Mieszkała z rodziną w gospodarstwie Folly Farm na końcu długiej, wyboistej alei gdzieś pośrodku niczego. Do najbliższej wsi mieli osiem kilometrów, do większego miasta – trzydzieści, a w nocy niebo było tak ciemne, że gwiazdy świeciły jasno i mocno.

Borys znowu ją polizał, a Charlie pogłaskała go po głowie i pociągnęła nosem. Czyżby znowu wytarzał się w oborniku?

– Chodź już, Borys, ty skunksie, trzeba wstawać – powiedziała. – Musimy zebrać jajka i nakarmić świnie.

Charlie oficjalnie nazywała się Charlotte Elizabeth Bass, ale jej tacie to imię wydało się zbyt poważne, więc mówił o niej Charlie. Razem z braćmi, Harrym i Larrym, pomagała w gospodarstwie rano przed szkołą i po południu po lekcjach.

Ich mama, Caroline, była redaktorką w dużym wydawnictwie. To znaczy, że czytała książki, zanim zostały wydane, i sprawdzała, czy nie ma w nich nieścisłości ani błędów ortograficznych. Codziennie czytała strasznie dużo i była kopalnią wiedzy na różne tematy, od pszczelarstwa po przeciwciała, od trampolin po transport morski i od sztuki po sztukaterie.

Ich tatę, Billy’ego Bassa, poznała podczas wielkiej wystawy rolniczej. Przywiózł krowę, która nie dostała głównej nagrody (prawdę mówiąc, zajęła ostatnie miejsce), ale kiedy Caroline podeszła, by powiedzieć mu coś na pocieszenie, zakochała się od razu, oczarowana jego urokiem.



– To twój tata powinien był zdobyć główną nagrodę. Wypadł cudownie – opowiadała kiedyś Charlie.

Pan Bass pracował od świtu do nocy, a czasem dłużej. Doił krowy najpierw o piątej rano, a potem o piątej po południu, codziennie przez cały rok i w określonej kolejności, bo krowy lubią ustalony porządek, a każda ma swoje widzimisię. Tata Charlie chętnie rozmawiał z nimi podczas dojenia i nazywał każdą po imieniu. Wybierał im proste imiona, łatwe do zapamiętania, za to jego żona wołała postaci literackie; Charlie i bracia dorzucili kilka od siebie i wyszła z tego niezła mieszanka. Pierwsza do dojenia ustawiała się Księżniczka Anna, a zaraz za nią czekały Pierdzioszka, Jasna i Hermiona Granger. Cierpliwsza była Rihanna, a najwięcej mleka dawały Jane Eyre i Ania z Zielonego Wzgórza.

Harry i Larry mieli pomagać przy dojeniu, ale nie bardzo się sprawdzali, więc pani Bass przekonała męża, by zatrudnił w gospodarstwie młodego chłopaka imieniem Joe. Joe zamieszkał w okolicy po śmierci swojego taty, znanego dżokeja, który zmarł po upadku z konia. Państwo Bassowie przyjęli nowego pracownika bardzo

serdecznie i okazało się, że świetnie sobie radzi. Szybko stał się członkiem rodziny.

Teraz Charlie, wyglądając przez kuchenne okno, zobaczyła, że Joe wychodzi z dojrni chwilę odetchnąć, więc pobiegła do niego z kubkiem herbaty.

– O, właśnie tego potrzebowałem. Dzięki, Charlie – powiedział Joe ucieszony.

Charlie mocno objęła go w pasie i przytuliła.

– Joe, wiem, że dzisiaj jest rocznica wypadku twojego taty. Mama mówi, że zrobiła coś dobrego na śniadanie i żebyś przyszedł od razu po dojeniu.

Joe popatrzył w dół na Charlie, mocno mrugając oczami. Umiała powiedzieć właściwą rzecz we właściwy sposób.

– Dzięki, Charlie, i mamie też podziękuj. Przyjdziemy za dziesięć minut, zostały tylko Panna Migotka i Taylor Swift.

– Więc jaki był najlepszy koń, którego widziałeś? – spytała Charlie, gdy wszyscy usiedli do tradycyjnego angielskiego śniadania przy kuchennym stole. Mama

nie była mistrzynią gotowania, ale nadrabiała entuzjazmem.

– To było wtedy, gdy tata pracował w Newmarket – powiedział Joe, odkrawając przypalone kawałki kiełbasy. – Był tam koń, który nazywał się Błyskawica, taki szybki, że musieli mu dawać dwa konie prowadzące podczas treningu. Jeden go prowadził przez pierwszą połowę toru, a drugi wskakiwał na ostatni kilometr, bo nikt nie dotrzymał mu kroku na całym dystansie.

Charlie uwielbiała rozmawiać z Joem o koniach. Po śmierci taty przestał jeździć, ale przez jakiś czas mieszkał koło wielkiej stajni w Newmarket, gdzie jego tata był dżokejem.

Po usilnych błaganiach Joe pomógł Charlie nauczyć się jeździć na bardzo cierplivej krowie imieniem Kwiatula. To wcale nie było łatwe, zwłaszcza bez siodła ani wodzy, ale że Charlie miała dobre wyczucie równowagi i silne nogi, utrzymywała się na grzbiecie Kwiatuli, jak długo chciała. Joe był pod wrażeniem.

– Dobrze, dosyć już opowieści o koniach – zarządziła pani Bass. – Czas do szkoły.

– Mamoooo – jęknęła Charlie – naprawdę muszę iść?

– Oczywiście, potrzebujesz normalnego wykształcenia – odparła mama. Nalała świeże mleko do troszkę wyszczerbionego kubka i podała jej.

– Po co? Nie ma żadnych egzaminów, które pomogą mi robić to, co chcę.

– Nawet profesjonalni dżokeje muszą zdawać egzaminy. A jeśli będziesz miała dobre stopnie, może rozejrzemy się za jakimś koniem dla ciebie.

Charlie uśmiechnęła się szeroko.

– Dobra.

Mama nie pierwszy raz wspominała o koniu i zwykle taka niejasna obietnica wystarczała, by przekonać Charlie do szkoły. Ale w głębi serca dziewczynka wiedziała, że stopnie czy zdane albo oblane egzaminy nie mają znaczenia. Za konia trzeba zapłacić, a potem mieć pieniądze na jego utrzymanie, więc o ile jej rodzice nie wygrają w totolotka, nie będzie ich na to stać. Charlie może nie była najlepsza z matematyki, ale takie rachunki umiała robić z zamkniętymi oczami.

Przystanek szkolnego autobusu znajdował się u wylotu wyboistej, błotnistej alei wiodącej do Folly Farm. Harry i Larry przepychali się przez całą drogę, podawali sobie kamień jak piłkę i odgrywali debiut Harry’ego Kane’a w meczu reprezentacji. Koło przystanku Larry kopnął kamień do Charlie, ale nie zareagowała.

– No dawaj, Udo Pudo! – zawołał do niej Harry. – Powinnaś być w tym dobra.

– Właśnie – dołączył Larry. – Z takimi nogami możesz być piłkarzem.

– Albo rugbystą.

– Albo drzewem.

Pokładali się ze śmiechu.

– Pamiętasz, jak postawiliśmy ją na bramce, kiedy była mała? Dobrze sobie radziła, aż dostała piłką w buzię. Ale się rozbeczała.

– Pewnie. Tata dał jej wtedy stary toczek dla ochrony. Sporo obroniła tymi swoimi nogami! Hej, Charlie, byłaś całkiem niezła.

Charlie stała zaczerwieniona, starając się nie słuchać braci. Zawsze chciała bawić się z nimi, ale mówili, że

nie może, bo jest dziewczynką. Przyciskała do siebie plecak z nadzieją, że nikt nie zwróci na niego uwagi.

– Dzień dobry, Harry, dzień dobry, Larry! – zawołała pani Wheeler, gdy otworzyły się drzwi autobusu. – Dzień dobry, Charlie, kochanie. Jak się masz dzisiaj?

– Bardzo dobrze, dziękuję, pani Wheeler – odpowiedziała Charlie, starając się szybko przejść na miejsce.

– Oj, twój plecak chyba się rusza, co? – spytała pani Wheeler z uśmiechem. – Co tam dzisiaj mamy, kurczaczki, kaczuszki czy znowu Borysa?

Charlie niechętnie otworzyła plecak, z którego wyjrzała brązowo-czarna psia mordka.

– Pani Wheeler, proszę bardzo, niech mi pani pozwoli zabrać go do szkoły. Będzie siedział pod ławką, wcale się nie ruszy i obiecuję, że będzie grzeczny, no i na pierwszej lekcji mamy matematykę, a on bardzo dobrze liczy. Proooooszę!

Pani Wheeler pogłaskała ją po głowie. Lubiała Charlie i lubiała border teriery, ale zasady były jasne.

– Kochanie, nie możesz zabrać go do szkoły, zwłaszcza kiedy tak pachnie. Odeślij go do domu.

Charlie ucałowała Borysa w łebek, wyjęła z plecaka i postawiła na ziemi.

– Okej, wracaj do domu, do zobaczenia po szkole.

Borys szczechnął przyjaźnie i pobiegł do gospodarstwa.

Charlie westchnęła.

– Będę musiała dać sobie radę sama...

Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki.

© Copyright by Clearly Clare Ltd, 2016

First published as *The Racehorse Who Wouldn't Gallop* in 2016 by Puffin books which is part of the Penguin Random House group of companies.

The author and illustrator have asserted their moral rights.

All rights reserved.

© Copyright for the Polish translation by Małgorzata Glasenapp, 2023

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, 2023

ISBN 978-83-8150-491-1

wydanie I

wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Anna Mirkowska

korekta: Emilia Kolinko

skład wersji elektronicznej: Klaudia Koziańska

Ta książka jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy o przestrzeganie praw, jakie im przysługują.

Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło.

A kopiując ją, rób to jedynie na użytek osobisty.

Szanujmy cudzą własność i prawo!

Polska Izba Książki

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.

al. 3 Maja 2 m. 183

00-391 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym (marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).